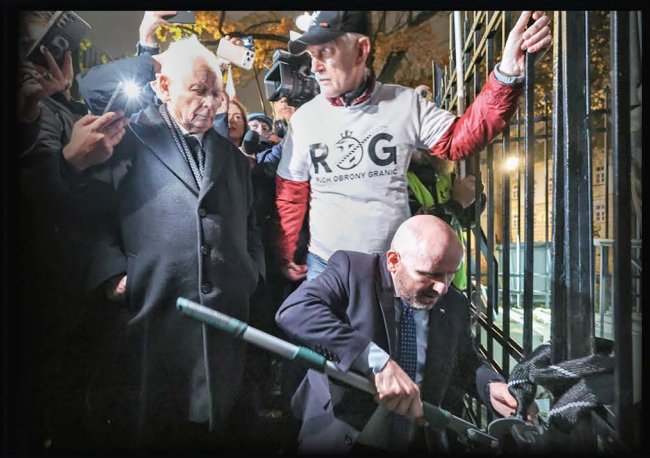
Ofensywa antyalkoholowa • Mały powrót Hołowni • Kto przejmie Izrael
Nóż w tornistrze • Polska Partia Samochodowa • Zoobiznes • CPK w polu

POLITYKA.PL

# POLITYKA

LIDER SPRZEDAŻY





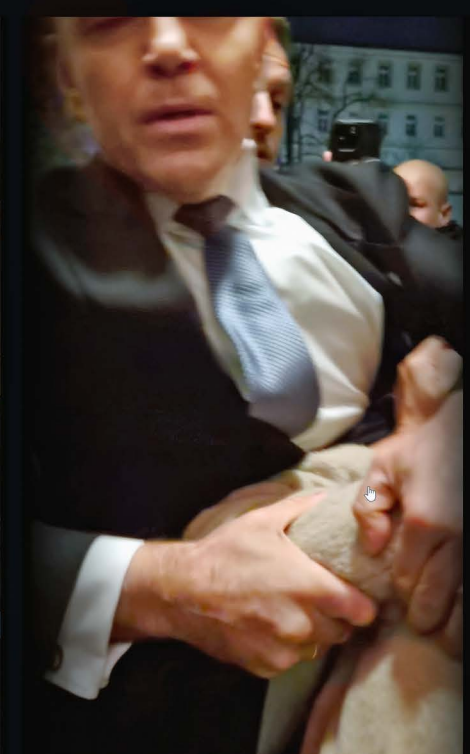
ILUSTRACJA MAGDALENA MAMAJEK-MICH

## PiS TRACI TK

Jakie będą polityczne skutki nocnych wydarzeń w Al. Szucha s. 4, 6, 10





USA 5 USD; WIELKA BRYTANIA 4 GBP; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO TYGODNIK, nr 45 (3589), 4.11–9.11.2026 Cena 16 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

ISSN 0032-3500
9 770032 350602 45

Wydanie w sprzedaży do 9.11.2026




© ANASTASIYA RAV/SHUTTERSTOCK

# 14 Alko-rewolucja u bram?

## Tematy tygodnia

**10** Michał Danielewski
**Bitwa o Trybunał Konstytucyjny**
**14** Cezary Kowanda
**Co ma przynieść ofensywa antyalkoholowa**

## Polityka

**18** Joanna Sawicka, Michał Piedziuk
**Powrót Hołowni**

## Społeczeństwo

**22** Zbigniew Borek
**Jak kierowcy kierują politykami**
**26** Agnieszka Sowa
**Dramat zwierząt w prywatnych zoo**
**30** Jak zapobiec kolejnym atakom nożowników w szkołach – mówi pedagożka **Lucyna Kicińska**
**34** Paweł Walewski
**Dziesiąte życie pacjenta Furmanka**

## Rynek

**38** Adam Grzeszak
**Branża motoryzacyjna się zbroi**
**41** Marcin Piątek
**Nielot CPK**

## Świat

**46** Agnieszka Zagner IZRAEL
**Powyborcza łamigłówka**
**49** O micie nowej Jałty – mówi analityk **Marek Menkiszak**
**52** Michał Bogusz CHINY
**Sekrety zdrowia przewodniczącego Xi**

## Nauka/projektpulsar.pl

**56** Margit Kossobudzka-Lipińska
**Zbawienne nawyki**
**59** Rozmowa z dr inż. **Katarzyną Roguz**, laureatką tegorocznej Nagrody Naukowej POLITYKI w kategorii nauki o życiu

## Historia

**62** Łukasz Wójcik
**500 lat temu urodziła się Katarzyna Jagiellonka, królowa Szwecji i matka polskiego króla**
**65** PROSTO Z KSIĄŻKI

## Kultura

**70** **Steve Buscemi** o swojej roli w filmie „Dziki koń dziewięć" Martina McDonagha
**74** Aneta Kyzioł
**Sequel Mrożka: Mikita Iłynczyk i jego spektakl „E:/migranci"**
**77** Justyna Sobolewska
**Czyj jest Bruno Schulz**

## Sport

**80** Marcin Piątek
**Kimi Antonelli – 20-letni mistrz Formuły 1**

## Ludzie i style

**88** Urszula Jabłońska
**Warzywna fiesta**
**89** MEA PULPA
**Kuby Wojewódzkiego**

## Stałe rubryki

• **4** Przypisy
• **6** Ludzie i wydarzenia
• **32**, **86**, **90** Galeria POLITYKI
• **66** Afisz • **83** Hartman • **84** Lis
• **86** Mizerski • **87** Do i od redakcji
• **90** To jeszcze nie koniec

Uwaga Czytelnicy!
Następny numer POLITYKI ukaże się **we wtorek 10 listopada**.

© OKŁADKA: G. BRAUN/FACEBOOK, J. DOMIŃSKI/REPORTER, J. SZYDŁOWSKI/FORUM, R. PIETRUSZKA/PAP, M. BEREK/PLATFORMA X


ERSTE
Private Banking
Zrobiłaś wiele.
Możesz jeszcze więcej.
Ty kreujesz swoją rzeczywistość. Twój profesjonalny doradca oferuje Ci pełne wsparcie na każdym etapie.



# Zamach halloweenowy

**Jerzy Baczyński**

Mieliśmy prawdziwy polityczny Halloween. To importowane z Ameryki święto polega z grubsza na tym, aby ostatniego dnia października było „i śmiesznie, i strasznie". Wydarzenia pod Trybunałem Konstytucyjnym idealnie wpasowały się w ten wzór. W nocy z piątku na sobotę politycy prawicy urządzili tam wielki seans grozy. Rozstawione przed siedzibą TK głośniki krzyczały o zbrodniczym zamachu, o reżimie i siepaczach Tuska, o nowym gestapo w Alei Szucha, o rozpoczynającej się właśnie wojnie domowej. Sam Jarosław Kaczyński ostrzegał, że „będą zabójstwa", bo władza działająca na zlecenie Niemców rozdaje broń swoim zwolennikom. Były ognie z pił tnących ogrodzenie, hymny, modlitwy i bluzgi, upiorne selfie Kaczyńskiego z Braunem; TV Republika non stop wzywała obywateli do czynnej obrony Trybunału (i do wpłat na konto stacji), a jej internetowy sojusznik, czyli Kanał Zero, ogłosił, że zamachowcy nie tylko chcą siłą przejąć Trybunał, ale i odwołać wybory w Polsce. W nocy do budynku Trybunału wtargnął prezydent Nawrocki, bokserskim sierpem, z wprawą hotelowego ochroniarza, przepychając sędzię Annę Korwin-Piotrowską (po czym, po zdobyciu gmachu, przesiedział w nim do rana). Kto chciał, mógł się przez całą noc naoglądać, nasłuchać i nastraszyć. Dopiero Zaduszki nieco wygasiły gorączkę sobotniej nocy. Ale prawicowe media od piątku pracowicie i nieprzerwanie wykuwały mit Smoleńska 2.0, czyli Zamachu Stanu.

W tym numerze (s. 6, 10) po raz kolejny przypominamy, „o co chodzi z tym Trybunałem", wyjaśniamy prawne i polityczne konteksty decyzji sędzi Korwin-Piotrowskiej, która zarządziła „przerwę w czynnościach" dotychczasowego prezesa TK Bogdana Święczkowskiego i jego zastępcy Bartłomieja Sochańskiego. To zresztą była decyzja spodziewana, przynajmniej od czasu, gdy Sejm obecnej kadencji wybrał ósmego sędziego TK (Macieja Berka), co oznaczało, że w 15-osobowym Trybunale „niepisowscy sędziowie" uzyskali większość. Jak wiemy, prezydent Nawrocki od części nowych sędziów nie odebrał ślubowania, co prezesowi Święczkowskiemu dało pretekst, aby nie dopuścić ich do orzekania. Zdaniem niemal wszystkich konstytucjonalistów, ale także europejskich trybunałów i Komisji Weneckiej, takie działanie obu panów było bezprawne. W kwestii, czy najstarsza stażem w Trybunale sędzia Korwin-Piotrowska mogła zawiesić „działających na szkodę służby" prezesów, opinie prawników są podzielone, ale chyba w proporcji 80:20 na tak; ważne, że taką interpretację poparli in gremio byli prezesi TK. Jednak cokolwiek dalej się wydarzy, jest pewne, że opozycja nie uzna „nowego Trybunału". Być może będziemy więc mieli dwa Trybunały: jeden w sprytnie „zdobytej" Alei Szucha, drugi na uchodźstwie (w Pałacu Prezydenckim?).

Wiele osób, także „po stronie demokratycznej", załamuje ręce: nie tak miało być, szykuje się kolejna eskalacja, a trzeba dążyć do „resetu konstytucyjnego", dogadać się, ratować autorytet potrzebnego obywatelom sądu. Tyle że takie ustawowe próby były podejmowane, ale i prezydent Duda, i Nawrocki je storpedowali. „Trybunał Święczkowskiego", tak jak wcześniej „Trybunał Julii Przyłębskiej", zostały zdegradowane do roli biernych wykonawców partyjnych poleceń PiS. TK w swojej roli konstytucyjnej faktycznie przestał istnieć; dla rządzących, którzy jego wyroków nie uznawali, był równie groźny i poważny jak szczerząca zęby wydrążona dynia. Tak mogło trwać, ale ostatecznie koalicja 15 października, a zapewne osobiście „kierownik" Tusk, zdecydowali się skorzystać z okazji, jaką dały upływające kadencje pisowskich sędziów, i jednak reanimować Trybunał. Politycznie to ma czytelny sens: obok (bo raczej nie w miejsce) zombie-trybunału Święczkowskiego powstaje nowy „większościowy" TK. Jeśli ta operacja zostanie doprowadzona do końca, TK będzie orzekał, a rząd jego wyroki publikował. Powstanie nowe źródło prawa, w wielu sprawach omijające weta prezydenta. Po nowym Trybunale można się spodziewać np. powrotu do orzeczeń o konstytucyjnej dopuszczalności aborcji, wyroków ograniczających monarsze uzurpacje Nawrockiego, skorygowania okręgów wyborczych zgodnie z zaleceniami PKW, przywrócenia odesłanego do zamrażarki TK lex szarlatan i w ogóle odblokowania ponad tysiąca spraw, od lat zalegających w TK. Koalicja pokaże, że coś jednak „dowozi".

Wiadomo, że jeśli wybory 2027 wygra prawica, ten „większościowy TK" zostanie zmieciony wraz ze swymi wyrokami, bez żadnych rozdrapów prawniczych. Ale dla wyborców to podbija stawkę: jeśli chcesz utrzymania liberalnych rozwiązań ustrojowych i nie dopuścić do prawnego i światopoglądowego monopolu prawicy – idź i zagłosuj „na koalicję demokratyczną". Mówi się, że Tusk w sprawie TK gra na polaryzację. To oczywiste, bo prawica robi dokładnie to samo, a nawet, słuchając jej niepohamowanych gróźb, jeszcze bardziej. TK jest dziś najgorętszym, ale tylko jednym z odcinków już zarysowanego przez Tuska głównego frontu kampanii: „za Europą i Zachodem albo za polexitem i ustrojowym Wschodem". Sam Jarosław Kaczyński popracował tu dla Tuska, przedstawiając na Forum w Krynicy, przejęty wprost od Grzegorza Brauna, opis Unii jako lewackiego eurokołchozu odbierającego państwom niepodległość. Ważnym dowodem, przywołanym przez Kaczyńskiego, było wtrącanie się Komisji Europejskiej i unijnych trybunałów w „suwerenną praworządność" za rządów PiS. Nie inaczej jest teraz, kiedy instytucje unijne nakazały Święczkowskiemu dopuszczenie do pracy legalnie wybranych sędziów.

W „reformie Unii", którą według Kaczyńskiego wymusić miałoby „rozpoczęcie rokowań w sprawie polexitu", chodziłoby więc głównie o to, aby Unia wreszcie się zamknęła i przestała narzucać „narodowemu rządowi" jakieś ogólnoeuropejskie normy i standardy. Łatwo sobie wyobrazić, co to by oznaczało. Gdyby wielka koalicja prawicowa (oczywiście z Braunem) stworzyła rząd, to mając już prezydenta, mogłaby zwykłymi ustawami dowolnie zmieniać ustrój państwa – zapewne w stronę autorytarnego sytemu prezydenckiego w stylu Trumpa. TK powróciłby do roli wydrążonej dyni, sądy powszechne zostałyby wzięte pod but i już tylko Bruksela i Strasburg dawałyby obywatelom jakąkolwiek ochronę przed kompletną samowolą władzy. Aż do polexitu, który można przeprowadzić jednym głosowaniem w Sejmie.

W kolejne Halloween, już po wyborach 2027, może być bardziej strasznie niż śmiesznie. Ale został rok, a przykład Trybunału pokazuje, że nic nie jest jeszcze przesądzone.

Albatros travel

Albatros 40 lat

# Jersey - angielska wyspa z francuską przeszłością

**Imponujące nadmorskie klify, rozległe równiny pływowe i złociste plaże dominują na wyspie, która leży na kanale La Manche zaledwie 22 km od Francji, ale od 1204 roku pozostaje pod panowaniem angielskiej korony.**

**Program wycieczki: Dz. 1** Przelot Warszawa – Jersey. **Dz. 2** St. Helier i zamek Elizabeth Castle. **Dz. 3** Dzień wolny lub fakultatywna wycieczka na wyspę Sark. **Dz. 4** Szklane cuda w Millbrook, zamek w Gorey i neolityczny kurhan La Hougue Bi. **Dz. 5** Zachodnie wybrzeże, winnica i tunele wojenne. **Dz. 6** Powrót do domu.

NOWOŚĆ

**6 dni**
**Wyloty z Warszawy**
**30/06, 14/07 2027**
od **6.998,-**






## Botswana, Delta Okawango i Victoria Falls

**Wyjątkowa podróż do ostatnich nietkniętych obszarów naturalnych Afryki. Safari w parku Chobe i Delcie Okawango oraz dwa dni przy Wodospadach Wiktorii.**

**Program wycieczki: Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Victoria Falls, Zimbabwe. Zakwaterowanie w hotelu, spacer po miejscowości i czas wolny na odpoczynek. **Dz. 3** Victoria Falls. Wycieczka do wodospadów. **Dz. 4** Przejazd do Parku Narodowego Chobe w Botswanie. **Dz. 5** Safari w Parku Chobe. **Dz. 6** Przelot do regionu Khwai w Delcie Okawango. **Dz. 7–8** Safari w Delcie Okawango. **Dz. 9** Przejazd do Prywatnego rezerwatu Mababe nad rzeką Khwai. **Dz. 10–11** Poranne i wieczorne safari w rezerwacie Mababe. **Dz. 12** Przelot do Maun i powrót do domu. **Dz. 13** Przylot do Warszawy.

**13 dni | Wylot z Warszawy 09/02 2027 |** od **29.998,-**



## USA – Wschodnie Wybrzeże

**Filadelfia, Waszyngton, Nowy Jork, Boston, Nowa Anglia czyli podróż do kolebki USA z bogatą historią i wielkimi miastami oraz wodospad Niagara – potęga natury.**

**Program wycieczki: Dz. 1** Warszawa – Nowy Jork – Filadelfia. Zameldowanie w hotelu. **Dz. 2** Filadelfia – Baltimore – Waszyngton. Dzwon Wolności i Waszyngton by night. **Dz. 3** Waszyngton. Wycieczka po mieście, The Mall, cmentarz w Arlington oraz Air & Space Museum. **Dz. 4** Waszyngton, D.C. – Gettysburg – Lancaster – Williamsport. Wizyta w wiosce amiszów. **Dz. 5** Williamsport – Wodospad Niagara, USA. Rejs statkiem po kanadyjskiej stronie wodospadów. **Dz. 6** Niagara Falls – stany Nowy Jork i Massachusetts. **Dz. 7** Natick – Boston – Hyannis na wybrzeżu Nowej Anglii. **Dz. 8** Hyannis – Newport – Yale – Nowy Jork. **Dz. 9** Nowy Jork. Objazd, 9/11 Memorial i czas wolny. **Dz. 10** Nowy Jork i wylot. **Dz. 11** Przylot do Warszawy.

**11 dni | Wyloty z Warszawy 14/05, 18/09 2027 |** od **6.998,-**

**albatros.pl**
Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.
**rezerwacja +48 22 128 48 81**

Kod reklamy: **PL42**

**Cena zawiera:** BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe

# Trybunał: 11 lat sporu

**Ostatnie ruchy w Trybunale Konstytucyjnym trudno zrozumieć i ocenić bez wzięcia pod uwagę genezy tych wszystkich wydarzeń. Wtedy widać, jak skomplikowany węzeł jest do rozsupłania.**




Kryzys w TK zaczął się październiku 2015 r., kiedy Sejm wybrał pięciu sędziów do Trybunału, w tym dwóch, których normalnie wybrałby Sejm następnej kadencji. Stało się tak, bo rządząca wówczas PO obawiała się utraty władzy i obsadzenia w kolejnej kadencji Sejmu sześciu miejsc w Trybunale przez prawicę. Prezydent Duda wstrzymywał się z zaproszeniem nowych sędziów do złożenia ślubowania. Po wygranych wyborach PiS i jego koalicjanci wykorzystali fakt wyboru dwóch sędziów „na zapas" do unieważnienia, w bezprawnej procedurze – uchwałami Sejmu – wyboru wszystkich pięciu sędziów, a następnie do wybrania pięciu nowych.

W grudniu 2015 r. TK uznał wybór dwóch sędziów na zapas za niezgodny z konstytucją, a pozostałych trzech – za wybranych prawidłowo. PiS nie wykonał tego wyroku i w ten sposób w TK znaleźli się dwaj prawidłowo wybrani przez PiS sędziowie i trzej dublerzy sędziów. W maju 2021 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał dublerów (w sprawie Xsero Flor) za nieuprawnionych do orzekania.

Mimo obsadzenia przez PiS tylko pięciu na 15 miejsc udało mu się całkowicie ubezwłasnowolnić Trybunał dzięki przyjęciu (w listopadzie i grudniu 2016 r.) nowych ustaw o organizacji TK, statusie sędziów i ustawy wprowadzającej. W nowym prawie prezes TK dostał olbrzymią władzę, zmieniono też procedurę jego wyboru tak, aby mniejszość sędziów mogła wskazać swojego kandydata (wybiera prezydent). Dzięki tym zasadom **w grudniu 2016 r. nową prezeską została Julia Przyłębska**, która w międzyczasie została zaufaną i „odkryciem towarzyskim" prezesa PiS.

TSUE – w orzeczeniu z grudnia 2025 r. ze skargi Komisji Europejskiej – uznał, że wybór Przyłębskiej na prezeskę, a także wybór trzech dublerów naruszyły „podstawowe reguły dotyczące procedur nominacyjnych w Polsce". A co za tym idzie: „Polski TK nie spełnia wymogów niezawisłego i bezstronnego sądu (…) w rozumieniu prawa Unii".

TK pod wodzą Przyłębskiej, a potem Bogdana Święczkowskiego (b. posła PiS, b. szefa ABW i b. prokuratora krajowego) wydał szereg orzeczeń w sposób jawny wykonujących oczekiwania władzy PiS. W tym: orzeczenia uznające prawo prezydenta do stosowania aktu łaski wobec osób, które nie zostały prawomocnie osądzone (sprawa Kamińskiego i Wąsika), wyroki stwierdzające, że Polski nie wiążą wyroki ETPCz i TSUE dotyczące „ustroju sądownictwa" czy wyrok o niekonstytucyjności aborcji ze względu na ciężkie i nieodwracalne uszkodzenie płodu. Osobną grupę orzeczeń stanowiły pozbawione podstawy prawnej tzw. zabezpieczenia i postanowienia tymczasowe, najczęściej wydawane na wniosek posłów PiS lub z inicjatywy samego TK, które zakazywały innym organom władzy podejmowania decyzji w określonych sprawach czy wykonywania procedur (np. wyboru sędziów do nowej KRS).

Trybunał od 2017 r. stał się najpierw narzędziem sprawowania władzy przez PiS, a po wyborach w 2023 r. – instytucją broniącą zmian ustrojowych dokonanych przez PiS i chroniącą funkcjonariuszy obozu prawicy przed odpowiedzialnością (np. prezesa NBP Adama Glapińskiego).

We wrześniu 2024 r. Sejm uchwalił ustawę o TK przewidującą m.in. wybór sędziów większością trzech piątych głosów – co oznaczałoby wpływ opozycji na wybór. Uchwalił też ustawę przejściową przewidującą wybór nowego prezesa TK i utratę mocy wyroków wydanych z dublerami. Andrzej Duda odesłał jednak ustawę do TK, a ten uznał ją za sprzeczną z konstytucją.

Od stycznia 2024 r. premier Tusk nie wykonuje obowiązku publikacji wyroków TK, także tych wydanych w składzie bez dublerów. Rządząca koalicja wstrzymywała się przez blisko półtora roku z wyborem sędziów na zwalniające się w TK miejsca, sztucznie przedłużając okres, gdy wybrani przez nią sędziowie będą mieli większość. Od marca 2026 r. obsadziła osiem miejsc w Trybunale, uzyskując tym samym większość. Jednak – aby koalicja nie mogła tej większości wykorzystać – prezydent Nawrocki dopuścił tylko troje nowych sędziów do złożenia w jego obecności ślubowania. A prezes Święczkowski nie dopuszczał pozostałej piątki do orzekania.

Niedawno Komisja Wenecka oceniła, że prezydent nie ma władzy decydowania o składzie TK, i uznała za ważne zastępcze ślubowanie złożone przez piątkę sędziów przed notariuszem. Prezydent odrzucił opinię Komisji. Dzięki nieodebraniu ślubowania od pięciorga sędziów, gdyby PiS wygrał nadchodzące wybory, mógłby potraktować te pięć miejsc w TK jako wakaty i je obsadzić. W ten sposób w Trybunale na 15 sędziów zostałoby tylko troje obsadzonych głosami obecnej koalicji.

Obecnie w TK trwa przesilenie. Kierowanie nim tymczasowo przejęła najstarsza stażem sędzia Anna Korwin-Piotrowska, która wobec pięciu wniosków prokuratora generalnego o uchylenie immunitetów prezesowi i wiceprezesowi TK zarządziła wobec nich „przerwę w czynnościach". Tę przerwę w ciągu 30 dni musi zweryfikować sąd dyscyplinarny. Równolegle TK powinien orzec w sprawie uchylenia im immunitetów. Wielu prawników krytykuje podstawę prawną, na którą powołuje się sędzia Korwin-Piotrowska. Działania nowych sędziów poparło zaś czterech byłych prezesów TK, oświadczając, że: „Podjęte obecnie przez sędziów działania są nakierowane na to, aby przywrócić zgodne z Konstytucją funkcjonowanie Trybunału Konstytucyjnego. Należy umożliwić sędziom urzeczywistnienie tego zamierzenia".

EWA SIEDLECKA

O aktualnej sytuacji w Trybunale i jego okolicy czytaj na s. 10.

© ANDRZEJ HULIMKA/REPORTER, ADAM BURAKOWSKI/EAST NEWS

# Oby nie ostał się ino sznur



**Tomasz Nałęcz**
Historyk, profesor UW, polityk;
doradca prezydenta RP w latach 2010–15

Pozostały do wyborów parlamentarnych rok może jeszcze przynieść wiele zdarzeń, które odcisną się na wyniku głosowania. Jednak już teraz rezultaty wyborów w innych krajach oraz doświadczenia naszych polskich starć pozwalają przewidzieć z całą pewnością, że walka będzie niezwykle wyrównana, a o wygranej przesądzi niewielka przewaga głosów. Po stronie demokratycznej kluczowe znaczenie będzie mieć to, co się stanie na lewicy. KO trzyma się bowiem mocno, a i PSL da sobie radę, jak we wszystkich wcześniejszych elekcjach. Nie wiadomo tylko, jak zagospodarowane zostanie 10–12 proc., pozyskiwane w sondażach przez lewicę. Wszystko zależy od formuły startu. Jeśli lewica wystawi jedną wspólną listę, przesądzi o sukcesie demokratów. Za to dwie, konkurencyjne, sprowadzą klęskę, bo nie tylko podzielą głosy, ale w atmosferze wzajemnych oskarżeń i połajanek nie przebije się lewicowa wizja Polski dbającej o wyrównywanie szans życiowych i wspierającej tych, którzy nie radzą sobie bez pomocy państwa.

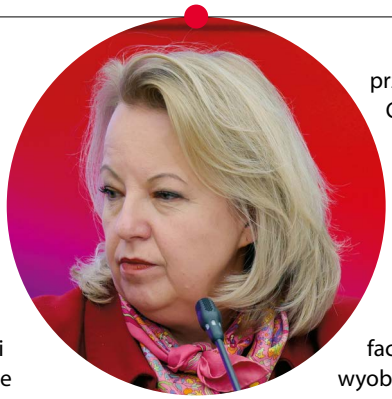
Za wspólnym startem opowiada się Włodzimierz Czarzasty, lider Nowej Lewicy. Był czas, że zgłaszałem zastrzeżenia wobec tego polityka, ale rola, jaką odgrywa od trzech lat, nakazuje zweryfikować krytyczny sąd i docenić jego starania, także o lewicowy front w rozstrzygającym boju z nacjonalistyczno-populistyczną brunatniejącą prawicą. Szkoda, że nie chcą o takim rozwiązaniu słyszeć politycy partii Razem. Jakby nie rozumieli, że na podziale lewicy stracą i polska demokracja, i oni sami, a jedynym wygranym będzie prawica. Łatwo może bowiem dojść do powtórki z 2015 r., kiedy zwaśniona lewica zdobyła ponad 11 proc. głosów i ani jednego mandatu, otwierając tym samym PiS drogę do władzy.

Ale nawet jeśli startujące w 2027 r. oddzielnie Nowa Lewica i Razem weszłyby do Sejmu, to miałyby niewięcej niż kilkunastu posłów. Przeliczanie głosów na mandaty metodą D'Hondta szykanuje bowiem małych, a premiuje średnich i wielkich. Nie wspominając już o stratach, jakie przyniosłoby kampanijne obrzucanie się błotem, nieuchronne w przypadku oddzielnego startu.

Sojusz lewicy jest atrakcyjny także dlatego, że nie oznacza wyrzeczenia się podmiotowości przez żadnego z partnerów. Przypomnijmy, zgodnie z obowiązującą ordynacją wybieramy nie tylko listę, ale też konkretną na niej osobę. Zwolennicy obu partii będą więc mogli poprzeć swoich wybrańców, co przy okazji wyjaśni, kto przoduje w rywalizacji o lewicowy rząd dusz. Stanie się to bez uszczerbku, wręcz z korzyścią dla całej formacji. Pamiętając o tych zyskach, warto przejść do porządku dziennego nad złymi słowami i wzajemnymi oskarżeniami, jakich sobie działacze obu partii dotąd nie szczędzili. Mógłby nad tą niełatwą operacją czuwać powszechnie szanowany Aleksander Kwaśniewski. Poproszony, na pewno nie odmówi pomocy.

Lepiej, by politycy partii Razem byli mądrzy przed szkodą. Nie narażą się wtedy jesienią 2027, po ułatwieniu prawicy wygrania wyborów, na napiętnowanie słynną frazą z „Wesela": „Miałeś chamie złoty róg, ostał ci się jeno sznur".

# Nowa prymuska premiera



Największą zaletą **Agnieszki Bartol** (rocznik 1972), nowej ministry funduszy i polityki regionalnej, a wcześniej ambasadorki przy UE, jest chyba to, że dotąd znana była głównie w kręgach zajmujących się sprawami unijnymi. Brukselskim korespondentom mówiła, że objęcie sterów resortu to kulminacja jej marzeń, bo Unii poświęciła całe zawodowe życie. Kolejnym atutem jest zaufanie premiera, który ściśle współpracował z Bartol jeszcze jako przewodniczący Rady Europejskiej, a ostatnio przy okazji unijnych szczytów. Nowa ministra zajmowała wiele wysokich stanowisk w Brukseli i odpowiadała m.in. za przygotowanie zeszłorocznej polskiej prezydencji w Radzie UE. Obejmowane przez nią po nagłej dymisji Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz ministerstwo musi przede wszystkim zająć się zamknięciem negocjacji w sprawie przyszłego unijnego budżetu i rozliczeniem pocovidowego KPO.

Bartol przedstawiana jest jako kandydatka idealna: fachowa i merytoryczna doradczyni, bezpośrednia, konkretna, twarda i asertywna negocjatorka. A do tego: dobra organizatorka, lubiana przez podwładnych i zagranicznych dziennikarzy. Czyli jak to zwykle bywa w przypadku kobiecych nominacji: jej biografią i kompetencjami można by obdzielić kilku mężczyzn, a ona nadal z nadddatkiem spełniałaby wymagania konieczne do objęcia stanowiska.

Donald Tusk bierze do rządu kolejną po Jolancie Sobierańskiej-Grendzie bezpartyjną fachowczynię, która – podobnie jak nierozpalająca wyobraźni prasy ministra zdrowia – prawdopodobnie też zniknie z medialnych radarów. Jak można się domyślać, premier szukał w ten sposób jakiegoś usprawiedliwienia dla odebrania resortu Polsce 2050, gasnącemu i kłopotliwemu koalicjantowi. Zadaniem Bartol będzie uspokojenie atmosfery wokół ministerstwa. Z epoki Pełczyńskiej-Nałęcz pozostaje wspomnienie rozdmuchanej ponad miarę afery z wydatkami z KPO, wyglądającej z początku jak pomysłowe kręcenie dotacyjnych lodów. I choć w zdecydowanej większości przypadków zakup solariów, maszyn do produkcji zimnych deserów czy jachtów był biznesowo uzasadniony, to pozostaje kojarzące się MFiPR rozedrganie. Podtrzymywane przez samą Pełczyńską-Nałęcz, funkcjonującą od dawna na kontrze do premiera i rządu. (J.WIN)

O rozstaniu Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz z rządem i partią czytaj na s. 18.

# Pokój w Oleszkach



Stał się cud i na froncie rosyjsko-ukraińskim ucichła wymiana ognia. Wprawdzie tylko na mikroskopijnym odcinku, ale to ważny precedens. Akuszerką porozumienia jest Melania Trump. Oleszki to miasteczko leżące na lewym brzegu Dniepru naprzeciwko Chersonia, stolicy całego obwodu, jednego z najważniejszych miast ukraińskiego południa. Przed rosyjską inwazją mieszkało tu 24 tys. osób i było to miejsce, gdzie Chersonianie uwielbiali spędzać urlopy i weekendy. Wystarczyło przejechać Mostem Antonowskim, by znaleźć się na wakacjach.

Sielanka skończyła się w 2022 r. Oleszki zostały zajęte przez Rosjan w pierwszych dniach inwazji – co oznacza, że są pod okupacją już prawie pięć lat. Od listopada 2022 r., kiedy ukraińska armia wyzwoliła Chersoń, Oleszki stały się miastem frontowym. Sytuacja pogorszyła się dramatycznie po wysadzeniu tamy Kachowskiej Elektrowni Wodnej w czerwcu 2023 r. Miasteczko dotkliwie ucierpiało podczas powodzi, według ukraińskich danych mogło zginąć nawet 500 mieszkańców. Codzienność była ponura. Wojska okupacyjne zmuszały dzieci do nauki w rosyjskiej szkole, a dorosłych – do udziału w „referendum" w sprawie przyłączenia obwodu do Rosji. Zdarzały się rabunki i gwałty: – *Kiedy Rosjanie pojawiali się w naszym zaułku, kazałam dziewczynkom się chować. Wyłączamy komputery. Wszystko chowamy. Mąż też miał zakaz wychodzenia* – opowiada POLITYCE mieszkanka Oleszek, ewakuowana dzięki pomocy wolontariuszy.

Obecnie miasto jest niemal opustoszałe. Pozostało w nim ok. 2 tys. osób, w tym 50 dzieci. Od maja nie ma dostaw żywności i leków. Mieszkańcy odcięci są od prądu, wody, ogrzewania. Nie działają służby komunalne. Ucieczka była niemożliwa, bo rosyjska armia zaminowała drogi. Kryzysem humanitarnym zainteresowała się społeczność międzynarodowa. ONZ alarmowała od miesięcy o dramacie, o głodzie w Oleszkach debatował Parlament Europejski. Posłowie apelowali o korytarz humanitarny. Podobnie jak papież Leon XIV. Wszystko na próżno.

Przełomem było wstawiennictwo Melanii Trump – podczas krótkiego zawieszenia broni **ewakuowano 750 osób**, które po długiej podróży dotarły do Ukrainy. Część mieszkańców wolała zostać w Rosji, część nie chciała opuścić miasta. Do Oleszek wpuszczono ukraińskiego rzecznika praw człowieka Dmytra Łubinca, który wystąpił przed kamerami wspólnie ze swoją rosyjską odpowiedniczką Janą Łantratową. Linia frontu ma ponad 1 tys. km, w podobnej sytuacji są mieszkańcy setek innych ukraińskich miejscowości. Do pokoju między Ukrainą a Rosją daleko, ale precedens z Oleszek można byłoby powtórzyć w innych miejscach. Mogłoby to uratować wiele istnień, a pani Trump dać szansę na Pokojową Nagrodę Nobla.

PAWEŁ RESZKA

# Orbán szefem świata?



Były premier Węgier **Viktor Orbán** mógłby zostać sekretarzem generalnym ONZ – twierdzi dziennik „Wall Street Journal". Pomysł pojawił się dość przypadkowo. Amerykanie w rozmowach z innymi stałymi członkami Rady rzucili hasło „Ktoś taki jak Orbán". A potem sami doszli do wniosku: „A dlaczego nie Orbán?". Gdy spotkało się to z zainteresowaniem Rosjan i Chińczyków, Biały Dom zaczął promować kandydaturę Węgra.

Do finału jednak daleko. 31 grudnia kończy się kadencja obecnego sekretarza generalnego Portugalczyka António Guterresa. Jego następcę wybierze Zgromadzenie Ogólne ONZ, ale jednego kandydata rekomenduje Rada Bezpieczeństwa. W tym 15-osobowym gronie za kandydatem musi paść dziewięć głosów, przy braku sprzeciwu stałych członków Rady, czyli USA, Rosji, Chin, Wielkiej Brytanii i Francji. Przesłuchania zgłoszonych siedmiorga kandydatów już trwają i dotychczas faworytkami wydawały się Rebeca Grynspan, była wiceprezydentka Kostaryki, i Lana Zaki Nusseibeh, dyplomatka ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Obie kandydatury są zgodne z tzw. kluczem geograficznym – po mężczyźnie z Europy nowym szefem ONZ powinien zostać ktoś spoza Starego Kontynentu, najlepiej kobieta.

Kandydatura Orbána, która nie została jeszcze nawet zgłoszona, nie spełniałaby tego warunku, ale Donaldowi Trumpowi w to graj. Od lat twierdzi, że ONZ w obecnym kształcie jest bezużyteczna, a ludziom z jego zaplecza marzy się przejęcie tej organizacji z rąk liberalnego establishmentu. Orbán świetnie by tu pasował. Jako bohater ruchu MAGA i prawicowej międzynarodówki, byłby „generałem, a nie sekretarzem ONZ", jak twierdzi jeden z rozmówców „Wall Street Journal".

Oczywiście to nie takie proste. Kilka dni temu szef francuskiego MSZ Jean-Noël Barrot powiedział, że tak ważne stanowisko „nie powinno stać się nagrodą pocieszenia dla polityka, który przegrał wybory i został odrzucony przez własny naród". Mocno zareagował również obecny premier Węgier Péter Magyar, który stwierdził, że wybór Orbána na szefa ONZ byłby dobrym pomysłem tylko wtedy, gdyby celem była likwidacja organizacji. Przeciwni są też Brytyjczycy. Jednak kilka pomysłów Trumpa, które początkowo nawet jemu samemu wydawały się niedorzeczne, jak porwanie prezydenta Wenezueli czy atak na Iran, z dnia na dzień stało się oficjalną polityką USA. A jeśli Waszyngton, Moskwa i Pekin się uprą, trudno byłoby wybrać nowego szefa ONZ, który nie będzie Orbánem.

ŁW

© EFREM LUKATSKY/ASSOCIATED PRESS/EAST NEW, MAXIM SHEMETOV/REUTERS/FORUM, JOE RAEDLE/GETTY IMAGES, JESUS VARGAS/GETTY IMAGES, DIEGO RADAMES/EUROPA PRESS/GETTY IMAGES

# Ci uciekają, ci wracają



Z Brazylii uciekł przegrany w prezydenckim wyścigu **Flavio Bolsonaro**. Do Wenezueli, po blisko roku od ucieczki, wróciła liderka opozycji **María Corina Machado**. Bolsonaro zbiegł z kraju dwa dni po niespodziewanej przegranej z legendą lewicy Lulą da Silvą i kilka godzin po deklaracji, że nie zamierza opuszczać Brazylii. W operacji „ucieczka" pomogli: Javier Milei, ultraprawicowy prezydent Argentyny, i Donald Trump, którego administracja od razu po zniknięciu Bolsonaro z radarów wymiaru sprawiedliwości ogłosiła, że przyzna zbiegowi i jego rodzinie wizy. Przy granicy z Brazylią, w Argentynie, czekał prywatny samolot, który przetransportował go na Florydę. W liście do rodaków z USA Bolsonaro ogłosił się najpierw „prawdziwym prezydentem", a po autokorekcie – „liderem" kraju. Chyba nawet nim nie będzie, bo do roli lidera prawicy zgłosił się 51-letni Tarcisio de Freitas, który wygrał wybory na gubernatora najbogatszego stanu – São Paulo. Ma on co najmniej dwie przewagi – wygrał i jest na miejscu. W przyszłości chce kandydować na prezydenta.



Nad Bolsonaro wisi miecz kilku procesów – o pranie pieniędzy z zakładów hazardowych, o nielegalne wykorzystanie w kampanii wyborczej pieniędzy, które dostał od szemranego bankiera na film o swoim ojcu Jairze „Dark Horse". Eksprezydent Bolsonaro, który cztery lata temu przegrał z Lulą wyścig o prezydenturę, odsiaduje w areszcie domowym wyrok 27 lat więzienia za próbę zamachu stanu po przegranej. Inny Bolsonaro, Eduardo (syn Jaira i brat Flavia), zaszył się w USA, bo w kraju skazano go na cztery i pół roku więzienia za próby ingerowania w proces ojca. Zwycięzca Lula powiedział, że zapewne Brazylia jest ojczyzną rodziny Bolsonaro, ale drugą; pierwszą są USA.

Porażkę Bolsonaro od razu uznano za złą prognozę dla Trumpa przed wtorkowymi połówkowymi wyborami do Kongresu i Senatu. Czy jako makijaż wykorzysta teraz powrót do Wenezueli liderki opozycji? Wielu liczyło, że po zbrojnej interwencji USA i usunięciu uzurpatora Nicolása Maduro 3 stycznia br., Trump doprowadzi do wyborów i/lub odda stery władzy laureatce pokojowego Nobla. On jednak postawił na ludzi starego reżimu, posłusznie wykonujących jego rozkazy. P.o. prezydent Delcy Rodríguez zapowiedziała nowe wybory, ale nie podała daty. Z kolei Machado ogłosiła, że zmiany demokratyczne są już nieodwracalne. Wenezuela wymaga podniesienia się z ruin – politycznych i tych po czerwcowym trzęsieniu ziemi. Zrobiłaby to lepiej bez „braterskiej pomocy" Trumpa. Brazylia też się bez niej obejdzie.

ARTUR DOMOSŁAWSKI

# Hiszpańskie nieszczęścia

Wielka **katastrofa kolejowa** pod Toledo – druga na tej samej linii w tym roku, w obu wypadkach zginęło ponad sto osób – wystawia na próbę morale kraju znękanego kryzysem mieszkaniowym, codzienną drożyzną i gwałtownymi protestami ulicznymi. A także kampanią wyborczą w związku z przedterminowymi wyborami parlamentarnymi. 29 listopada rozstrzygnie się, czy końca dobiegnie sanchismo. Tym pogardliwym terminem prawicowa opozycja określa ośmiolecie rządów lewicowego premiera Pedro Sáncheza, który jej zdaniem podporządkował interes państwa uporczywemu trwaniu przy władzy. Teraz ofiarami jego nieudolności i afer korupcyjnych mieli paść pasażerowie dwóch pociągów dużych prędkości.

Tajemnica dotychczasowych sukcesów Sáncheza tkwi w umiejętności pokonywania przeciwności losu. W okresie tuż sprzed katastrofy – mimo nastroju wielu niepowodzeń, w tym pamiętny szturm tysięcy migrantów na Ceutę – notowania kierowanej przez niego PSOE, Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, zaczęły się lekko poprawiać i gonić prowadzącą centroprawicową Partię Ludową, PP. Sánchezowi pomaga, że Partido Popular nie wyklucza powyborczego mariażu z radykałami z partii VOX. Takiego połączenia obawiają się wyborcy bardziej centrowi, skłonni w imię większego dobra sporo premierowi wybaczyć.

Katastrofa i trzydniowa żałoba narodowa wygładziły kanty zawieszonej na chwilę kampanii. Wyważony w sądach – „Hiszpanie zasługują na odpowiedzi" – był lider PP i ewentualny przyszły premier Alberto Núñez Feijóo. Wyłamał się jedynie VOX, który wprost zarzucił rządowi zabijanie Hiszpanów. Skrajna prawica wyszła też na ulice i starła się z policją, dochodząc do wniosku, że to odpowiednie miejsce na debatę o bezpieczeństwie na torach.



Najdłuższa w Europie (3,2 tys. km) sieć szybkich kolei stała się źródłem narodowej dumy i symbolem skoku w nowoczesność. Regularne katastrofy (w 2013 r. w Galicii zginęło 80 osób) stawiają jednak pytania o stan infrastruktury. Pod Toledo na awarię systemu sygnalizacji nałożył się prawdopodobnie błąd ludzkiego dyspozytora. Strajkujący po wypadku kolejarze zwrócili uwagę, że to mantra rządzących próbujących odwrócić uwagę od rezultatów swoich zaniechań. Kolejne rządy wolały bowiem przecinanie wstęg nowych inwestycji, zamiast przeznaczania środków na mniej spektakularne remonty, często odwlekane. Linia Madryt–Sewilla wyposażona jest w system zabezpieczenia ruchu założony w 1992 r. Pierwotnie montaż nowej instalacji miał się zakończyć w styczniu mijającego roku, ale modernizacja wciąż trwa.

JW